Nr 18. **Kraków, niedziela 5 września 1909.** **Rok II.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Wystawa stolarska w Berlinie.

Od maja do końca sierpnia 1909 odbywa się w Berlinie wystawa stolarska, połączona z urządzeniem pokoi i przemysłu drzewnego.

Zanim przystąpię do opisu wystawy samej, pragnę przedstawić pokrótce wpierw historyę stolarstwa niemieckiego.

Przemysł niemiecki przez nieszczęsne dla Niemiec wojny napoleońskie nie bardzo do r. 1870 był rozwinięty, to też nie wiele bogatszych ludzi mogło mieć oprócz pieca kaflanego, szaro lub zielono pomalowanej posadzki i kwiecistej tapety na ścianach, meble wykwintne; były one trochę wyżłobione, kanapy pociągane pluszem, łukowe miano krzesła i profilowe szafy.

Po zwycięzkiej wojnie 1870—1871 przeszedł jakoby prąd elektryczny wszystkie warstwy narodu niemieckiego. Wówczas małżonka Fryderyka III., jako następczyni tronu, pochodząca z Anglii, wprowadziła do Niemiec styl angielski.

Wówczas to artyści niemieccy postawili sobie pytanie, jakby przyjść do narodowego stylu, który posiadali w 15—16 stuleciu.

Zaczęto więc wyszukiwać wszelkie stare modele, nagromadzone po muzeach, by po części je uzupełnić. Ponieważ ostatnie były wówczas renesansowe, dlatego zaczęto od przerabiania renesansu.

Do r. 1870 było w Berlinie mało warsztatowych majstrów stolarskich, którzy wyroby swoje podług rysunków wykonywali. Gdy chciano mieć lepsze urządzenie mieszkania, musiano do rady przywołać architekta, który wykonywał projekty i szkice a stolarz z pomocą rzeźbiarza wyrabiał przedmioty.

Z czasem zaczęto pracować bez pomocy. Powstają szkoły zawodowe artystyczne, w krótkim czasie dają zawodowych techników meblowych i dekoracyjnych.

Warsztaty zamieniają się na fabryki, wyrabia się u ludności zapotrzebowanie mebli stylowych. Po dokonanych pierwszych próbach, zaczęto tworzyć i inne style, jak gotycki, romański, rokoko, baroko-meble. Wtenczas zrozumiano doniosłość zawodu stolarskiego i urządzona wystawa Przemysłowa w Berlinie 1879, w której czynny udział wzięli i stolarze fabrykanci mebli, przyniosła 500.000 marek czystego dochodu a fundusz ten obrócono na popieranie przemysłu, urządzanie wystaw, wykłady zawodowe, stypendya dla młodych przemysłowców, kształcących się na techników i mistrzów itd.

Później większe było zainteresowanie meblami, zaczęto ze zwiększoną uwagą śledzić każdy stary mebel, by z niego wyciągnąć nowe korzyści. Ponieważ meble stare z r. 1500—1600 były ciężkie, a więc nie każdy mógł je używać, więc zaczęto przerabiać na lżejsze do użycia wygodniejsze.

Gdy urządzono wystawę w roku 1896, widać było te same style trochę tylko zmienione, nie tak ciężkie i w rozmaitych kolorach. Fabryki i warsztaty powiększyły się znacznie, popierane przez wielkie zapotrzebowanie publiczności miejscowej i zamiejscowej. Po 13 latach, wyszła znów myśl urządzenia wystawy w Berlinie: Urządzeń mieszkalnych i przemysłu drzewnego, która też przyszła do skutku. Śmiało powiedzieć można, że techniczne i praktyczne wyszkolenie jest warunkiem istnienia rzemiosła.

Obecnem hasłem meblowstwa jest: precz z wszelkimi profilami łukowymi, rzeźbionymi, toczonymi i t. d. ornamentami upiększenia: gładkie, gładkie; proste, proste, to hasło sztuki nowoczesnej, której sprzyja kupująca publiczność.

Jak się długo utrzyma sztuka nowoczesna, tego nie można przewidzieć, bo widać niezadowolenie, zastój u tokarzy, rzeźbiarzy, tapicerów i stolarzy samych ze wszelkich stron kraju. Przyszłość zatem pokaże, czy skarżący się mają słuszność.

Byłby to krótki przegląd 30-letniej pracy sztuki niemieckiej.

Porównajmy teraz przemysł polski i jego rozwój?

Zapytanie w kilku słowach da się wyjaśnić!

Brak sił technicznych a i niezaufanie publiczności nie pozwoliło mu się należycie rozwinąć. To też nie możemy się poszczycić z małymi wyjątkami większym warsztatem lub fabryką wyrobów stolarskich, którąby zatrudniała około stu ludzi.

Handel meblami wprawdzie się podniósł i wypiera obcy, lecz korzystają z tego jednostki tylko kosztem stolarzy (majstrów), a nie przynosą korzyści ogółowi, bo kupując wprost z warsztatu, dostajemy znacznie taniej, boć przecież nie opłaca się kosztów personalu, obsługującego kupujących, jaki w handlu mebli się znajduje. Handlarz zarabia 30 — 50% na każdym przedmiocie, bo wyzyska rzemieślnika przez zapłacenie gotówką a rzemieślnik nie mając sposobu pozbyć się swego towaru, sprzedaje handlarzowi czasem nawet bez zarobku lub nawet z stratą. Gdyby kupujący meble udał się wprost do warsztatu stolarza i tam zamówił meble lub gotowe zakupił, dopomógłby do rozwoju swojskiego przemysłu a i sam zaoszczędziłby kieszeni.

Że tak jest, są na to dowody! Handle mebli są zwykle własnością kapitału i kapitalistów, chociaż mają nazwy różne, bo lokują tam kapitaliści swoje pieniądze, ciągną znaczne zyski, które spółka odrzuca; nawet w spółkach stolarskich stolarzów samych jest mało albo wcale niema.

Niepodobna u nas przechodzić po kolei wszystkich handlarzy mebli, którzy po części wyroby sprowadzają z pokrzywdzeniem swojskiego przemysłu, bo u nas zaledwie kilku jest zawodowych meblarzy, reszta sprowadza w znacznej części od obcych.

Więc tutaj błądzi publiczność, nie zamawiając wprost w pracowni miejscowych stolarzy, których wyroby dorównywują obcym, co pokazały wystawy przemysłowe okręgów swojskiego przemysłu.

Sztuka i przemysł.

Myśl ludzka w zaraniu cywilizacyi rozwijała się szybciej, aniżeli mowa, która, będąc ubogą, nie była dostatecznie giętka, by myśli znaczenie wyrażać; z pomocą mowie przyszedł rysunek. Najpierwotniejsze figury czy znaki, które spostrzegamy na najdawniejszych okazach, wytworzonych ręką ludzką, a które my nazywamy niewłaściwie ornamentami czyli ozdobami, owe linie proste, łamane, faliste, idące poziomo czy pionowo, owe kółka czy wklęsłości, trójkąty, krzyże, zazębienia, znaki, które były wyrażeniem różnych głębokich myśli były uzupełnieniem mowy, początkiem pisma, lecz już więcej niż pismo, były symbolami.

Najpierwotniejsza sztuka w swem zaraniu, jak również najbardziej rozwinięta a uprawiana przez starożytne narody, była symboliczna, gdyż służyła przedewszystkiem dla kultu religijnego, a formami swemi wyrażała idee, mające związek z religią, z wierzeniami i pojęciami o wszechświecie, o życiu doczesnem i pozagrobowem.

Ludzkość gdzieś w jednem miejscu na globie naszym wzięła swój początek, doszła tam do pewnych ogólnych pojęć religijnych, a następnie rozeszła się, używając wszędzie jednakich znaków symbolicznych, stawiając następnie jednakie pomniki kamienne, poświęcone dla kultu religii.

Te pomniki kamienne w formie olbrzymich nieraz słupów stawiane pionowo w ziemię, pojedyńczo, lub tworzące grupy, albo aleje, tworzące kręgi słoneczne, albo też z wielkich płyt kamiennych ustawione jak gdyby izby, stawiane były na całej prawie przestrzeni globu naszego w celu religijnym i posiadają głębokie, symboliczne znaczenie.

Cześć dla zmarłych, dla nieboszczyków, mieszkańców nieba, a więc bóstw, sprawiła, że prosty wzgórek grobowy zamieniony w potężny kopiec, staje się z czasem architektonicznie już rozwinięty jako piramida, a forma piramidy staje się świętą i podstawową dla świątyń wszystkich ludów starożytnych, tak Egipcyan, Babilończyków jak i Greków, a nawet i u ludów zamieszkujących Amerykę środkową, a także i u Hindusów.

Symboliczne pochodzenie sztuki sprawiło: iż forma świątyni jako całość, jej poszczególne części, pokrywające ją znaki zdobnicze, nawet kolory używane do zaznaczenia tychże części czy znaków zdobniczych, posiadały znaczenie głębokie, wyrażały różne pojęcia religijne, związane z pojęciem wszechświata, i że owe formy, znaki i kolory, przez starożytnych były rozumiane i odczuwane nietylko w znaczeniu piękna. Piękno bowiem, to było harmonijne połączenie proporcyi, poszczególnych części z całością, wypływające z owych form, na których pochodzenie i wytworzenie się wpłynęła symbolika.

Dlatego też, chcąc poznać dokładnie sztukę starożytną, jej znaczenie, treść, pochodzenie, a nawet jej piękno, należy przedewszystkiem poznać jej znaczenie ideowe, symboliczne.

W. Trojanowski.

Półroczne Walne Zgromadzenie

grupy miejscowej Związku robotników drzewnych

odbyło się 22 sierpnia 1909 r. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, ul. Wiślna 5.— Zgromadzenie zagaił tow. Podmokły, wspomniał przytem o ugodzie między majstrami krakowskimi a robotnikami, w dniu tym właśnie zawartej. Objął przewodnictwo i przedstawił porządek dzienny. Punkt 1 — odczytano protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. Punkt 2 — sprawozdanie kasowe przez kasyera Kudłę jednomyślnie przyjęte zostało. Punkt 3 —

sprawozdanie zarządu, sprawozdawca tow. Skopal. — Po przyjętem sprawozdaniu zabrał głos tow. Jaroszewski i uzupełnił sprawozdanie, dodając, że jeśli gdzie nie było tak, jak być powinno, to jest winą samych członków, którzy nie idą z moralną pomocą Zarządowi. Wspomniał o lokaucie robotników stolarskich w Krakowie, w Wiedniu, gdzie walczyli przez 27 tygodni i z walki tej wyszli zwycięsko, wspomniał o strejku robotników szwedzkich, obejmującym 350 tysięcy ludzi — i wezwał zgromadzonych do energicznego popierania organizacyi. Punkt 4 — wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum Zarządowi i kasyerowi, co uchwalono jednogłośnie. Punkt 5 — sprawozdanie komitetu agitacyjnego. Tow. Michoński wykazał, iż komitet założył grupy organizacyi w Chrzanowie, w Oświęcimiu, Kalwaryi, Bochni, Wieliczce, w Tarnowie, Rzeszowie i Jaśle. Z tych utrzymało się do tego czasu tylko 5 grup, a to z powodu braku środków materyalnych i ludzi do prowadzenia stałej agitacyi, oraz słabego poparcia ze strony członków. Mowca wzywa do energiczniejszej, niż dotąd, pracy w organizacyi. Następnie tow. Michoński stawia wniosek założenia kasy emerytalnej, a przedstawiając 70-letniego starca tow. Wójcika, styranego pracą w zawodzie, przemawia gorąco za swym wnioskiem. Po obszernej dyskusyi uchwalono oddawać jednego centa przy wkładkach na fundusz emerytalny.

Punkt 6 — wybór Zarządu. Wybrani zostali towarzysze: Jan Gracz, Andrzej Prusak, Kazimierz Gawin i Władysław Hosztalewicz. Wybór komitetu agitacyjnego odłożono do przyszłego zgromadzenia.

Tow. Podmokły zamknął o godz. 12 i pół w nocy zgromadzenie wezwaniem do udziału w festynie ludowym w parku Jordana.

Uwaga:

Towarzysze stolarscy i tapicerscy mają meldować bezrobocia od dnia 1 września u tow. Jana Gracza w redakcyi „Prawa ludu“, ul. Wiślna 5, II piętro.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 25-go sierpnia 1909 roku.

Początek o godz. 7 wieczór. Obecnych 8 członków Zarządu, 3 delegatów zawodów, z kontroli nikt się nie zjawił.

Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1) Protokół. 2) Sprawy członków i grup miejscowych. 3) Wnioski.

Do pierwszego punktu odczytano protokół poprzedniego zwykłego jako też i nadzwyczajnego posiedzenia z 19 sierpnia i po sprawdzeniu zgodności tegoż z istotnym stanem rzeczy, przyjęto go do wiadomości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. Sulc usprawiedliwia swą nieobecność na poprzedniem nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu.

Przy drugim punkcie porządku dziennego załatwiono szereg spraw wypłat i zapomóg. Co do pewnej sprawy wykluczenia członka u tokarzy, postanowiono wprzód zebrać dokładniejsze informacye. Zgodzono się na przedstawienie grupy miejscowej w Pöchlarn co do wykluczenia członka Floryana Faschinga, Nr. książki 94.083 z grupy. Jednemu członkowi z grupy miejscowej w Klagenfurcie przyznano zapomogę za prześladowanie według postanowień regulaminu. Jednemu członkowi z Pöchlaru zapewniono ochronę prawną.

Do trzeciego punktu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z Dornbir. Co do pewnej przedstawionej oferty uchwalono, że na przyszłość żadne mianowania nie mogą być przedsięb rane.

Do ostatniego punktu postanowiono, że następne posiedzenie odbędzie się we środę 15 września. Na kongres partyjny do Reichenberga wydelegowani zostali tow. Richter ze strony pisma („Holzarbeitera“), a tow. Mrkwiczka z ramienia Związku. Tow. Sulc prosi o odstąpienie lokalu na jeden dzień w tygodniu dla celów nauki — uchwalono. Następnie przyjęto do wiadomości: sprawozdanie tow. Mrkwiczki o lokaucie tokarzy wiedeńskich, o załatwieniu nieporozumień w Stockeran i Ried, o lokaucie u Lunnera w Atzgersdorf, oraz o strejku w Wels; sprawozdanie tow. Schmidta (pozłotnika) o tem, że ich komisya zawodowa uchwaliła posłać dalsze 100 kor., jako zapomogę dla szwedzkich robotników; wreszcie zażalenie delegata szczotkarzy na zarząd okręgowy w Bernie.

Koniec posiedzenia o godz. 9 i pół wieczorem.

A. Schmidt
sekretarz.

Z warsztatów i fabryk.

Knihinin. (Bojkot fabryki Horoszkiewicza i Bursztyna). We środę dnia 11. sierpnia 1909, odbyło się poufne zebranie robotników drzewnych w Knihininie kolonii. — Przewodniczył tow. Maliszewski, sekretarzował tow. Stopczyński.

Porządek dzienny: Organizacya i sprawa fabryki pp. Horoszkiewicza i Bursztyna.

Tow. Maliszewski po przedstawieniu ogółowi celu dzisiejszego zebrania, udzielił głosu tow. Wenclowi, jako referentowi, który objaśnił bliżej cel organizacyi, oraz zaznaczył, iż robotnik niezorganizowany nie może istnieć, że taki robotnik nie może dojść do polepszenia swego bytu, że taki robotnik jest ciemny i nieświadomy dlatego, że się nie solidaryzuje z innymi robotnikami i nie stara się razem z drugimi o polepszenie swego bytu.

Tow. Maliszewski przedstawił robotnikom, zatrudnionym we fabryce, że organizacya jest bardzo potrzebna, bo bez organizacyi t. j. bez tej matki robotniczej, robotnicy nie mogą do polepszenia swego bytu dopiąć, jedynie przez to, że nie są zorganizowani. Dalej mówca zachęcał i wzywał robotników, aby w jak najkrótszym czasie się zsolidaryzowali z resztą ogółu robotniczego. Już wybiła godzina powstania i przyszedł czas, aby zrozumiał robotnik galicyjski, że trzeba się łączyć a gdy przyjdzie do jakiej walki — stanąć należy jak jeden mąż!

Do drugiego punktu porządku dziennego, zabrał głos tow. Liszka i wyświetlił zebranemu ogółowi obecnie panujące stosunki fabryki, przedstawiając powody, które doprowadziły robotników do tak nędznego życia w tej fabryce. Zaznaczył również, że robotnicy tam zatrudnieni pracują wszyscy na akord, bo dyrektorowi podoba się dawać robotę na sztuki a robotnik tam pracujący jest ślepy i nieuświadomiony! Przeważna ich część należy do tow. Św. Józefa („Nagłej śmierci“) i nie umieją sobie z butnym dyrektorem poradzić. Ci „naglacy“ (jak się sami wyrazili) mówią, że „jeżeli chcecie, aby do was należeć, to dajcie poświęcić swój sztandar“! I to jest robotnik żyjący w teraźniejszem społeczeństwie, to ma być robotnik, który może się solidaryzować z innymi robotnikami. — Nie koniec na tem, ażeby to była robota na sztukę! Ale zapytać należy, jaka jest sztuka: oto robotnik dostając robotę na sztukę, nawet nie wie, ile ma za nią zapłacone! Przychodzi sobota, a tu ukwalifikowany robotnik dostaje konto 12, 14 do 16 koron! Ten sam sposób wypłaty trwa aż do wykończenia roboty. I nie sąż to godne ubolewania takie rządy we fabryce, gdzie dyrektor wraz z lizołapem Fiedererem i z werkführerem układają taką cenę, gdzie w tej dziadowni robotnik nie może istnieć bo maszyna nie dostarcza robotnikom pod rękę roboty i gdzie są takie niskie ceny. Dlatego jako dobrą radę dał tow. Liszka, ażeby znieść akord a zaprowadzić lon, jak to jest po innych fabrykach!

Werkführer Meleń zabrał głos i oświadczył sam, że zastał fabrykę w takim porządku jak przyjechał ze Lwowa i zaznaczył, że żadnemu robotnikowi nie obciąga ceny za robotę. Nadmienił również, że on jest robotnikiem i solidaryzuje się z robotnikami. A co do ceny, to powiada, że ta sama cena była za p. Surowiaka, jak on ją zastał i mówi, że robotnicy gdy chcą coś lepszego osiągnąć, to muszą się zorganizować i dopiero zaczynać jakąś akcyę!

Na te słodkie słowa odpowiadamy: — My wiemy, że Meleń, gdy obcuje z robotnikami, jest im przychylny ale gdy jest na drugiej stronie, to rzecz traktuje całkiem inaczej. Wszak wiemy, że każdy pies liże łapy swego pana! Dowód na to: Gdy werkführer jeździł do Lwowa po robotników, to nam zawsze przywoził robotników niezorganizowanych.

Tow. Hawluk, zajęty w fabryce z której co dopiero odszedł, gdyż agitował na naszą stronę, i dlatego też został wydalony, przedstawił robotnikom fabrykę w bardzo lichem świetle, on również nalegał na to ażeby znieść akord. Tow. Hawluk przedstawił bardzo interesujący sposób dawania roboty na akord przez Fiederera: Gdy robota ma niską cenę, to robotnik się upomina a dyrektor mówi: ja nie mogę inaczej, bo ja już **taki waryat, ja taki waryat, ja inaczej nie umiem.**

Lecz my uprzedzamy dyrektora, że takimi sztuczkami nie dadzą się robotnicy naciągnąć i mówimy, że jeżeli są waryaci w zarządzie, to niech się udadzą na Kulparków a nie tu do fabryki i niech waryat nie tumani mądrych ludzi.

Tow. Płażyński zaznaczył, że tylko organizacya jest w stanie zdobyć poprawę bytu — czego on sam nie potrafi. Zaznaczył również, że za czasów Andermana, kiedy jeszcze on pracował, parę lat temu wstecz, to o wiele były lepsze zarobki w tej fabryce jak obecnie, gdzie fabryka jest pod rządem wielkiego klerykała i patryoty i gdzie się dopuszczają większych wyzysków robotników teraz jak przedtem. Porównywał tow. Płażyński robotnika wiedeńskiego z robotnikiem galicyjskim, wskazując, iż robotnik wiedeński żyje inaczej i myśli inaczej, a nie tak, jak robotnik galicyjski, który żyje nędzą, troską i ciężką pracą! Dał również sposobność poznać fabrykę, która w nowym warsztacie nie ma okien ani drzwi, wśród takich przeciągów, że p. Fiederer boi się tam wejść, ażeby go szlak tam nie trafił! Ale robotnik, spocony ciężką pracą, to może śmiało tam pracować i nie obawia się jak ten panoszek, ażeby go podczas burzy piorun nie zabił.

Tow. Czapski z żalem w sercu i ze łzami w oczach przedstawił i opowiedział robotnikom całe postępowanie i obchodzenie się z nim! Również i on wzywał wszystkich robotników, ażeby stanęli jak jeden mąż i żeby już raz kres temu wyzyskowi przeklętemu położyć.

Tow. Łużecki zaznaczył, że robotnik, pracujący we fabryce, nie jest zorganizowany, że jest ciemny i nie potrafi śmiało myśleć, aby był świadomy swego celu a tylko, gdy mu się wspomni o organizacyi, to w tej chwili ucieka od robotnika zorganizowanego, bo tam podobno znajdują się ludzie, którzy w Boga nie wierzą. Nadmienił również, że robotnik fabryczny umie tylko sprawę omawiać pod propinacyą, gdzie się zapije i sam nie wie potem, co mówi!

Nakoniec tow. Maliszewski zapowiedział, że po raz ostatni dzisiaj zwołał zgromadzenie, wzywa więc do zapisywania się do organizacyi — co się też w całej pełni stało.

Obecnie stwierdzonem zostało, że robotnicy pracujący we fabryce należą do Kasy chorych Św. Józefa („Nagłej śmierci“). Z tej kasy robotnik faktycznie okaleczały na rękę trzy dni skrapiał krwią swoją miasto Stanisławów, bo doktora nigdzie nie było. Aż nakoniec dopiero w czwartym dniu uznał on go chorym. Kasa Józefa na posiedzeniu omawiała te sprawy, że w fabryce znajdują się sami chorzy, dlatego tylko potrzeba przyjąć robotników zdrowych a ci chorzy to już nie do uleczenia, niech idą do Powiatowej kasy chorych!

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Dnia 21/VIII. przedłożyli zawodowi robotnicy, zatrudnieni w powyżej wymienionej firmie, następujący memoryał, żądając odpowiedzi do dni 8:

1). Przyjęcie z powrotem dwóch wydalonych poprzednio robotników za agitacyę na rzecz organizacyi a mianowicie: tow. Liszki i Hawluka.

2). Zniesienie robót na akord, gdyż kierownik fabryki Meleń poczyna wprowadzać lwowską cenę. (Pan ten zapomina o tem, że te stare taradajki, zwane u nas szumnie „maszynami“, nie mogą się pod żadnym względem równać z prawdziwemi maszynami; robota wydawana przez te rupiecie i pod takim zarządem nie może być wykonaną w akordzie: na wykończenie potrzeba bowiem tyle czasu, że prędzejby to samo ręcznie zrobił.)

3). Zaprowadzenie $1^{1}/_{2}$ godzinnej przerwy obiadowej.

4). Zgłaszanie robotników do powiatowej kasy chorych.

5). Podwyższenie płacy robotników maszynowych do 3 koron dziennie. (Dotychczas płacono 1·40 kor. do 2 koron).

6). Zarząd fabryki zobowiązuje się zatrudniać wyłącznie tylko robotników zorganizowanych.

Ponadto przedstawiono jeszcze szereg żądań drobniejszych.

Ponieważ zarząd do dni 8 nie dał żadnej odpowiedzi, a nawet nie poczynił żadnych kroków ugodowych celem zażegnania konfliktu — robotnicy dnia 28 sierpnia zabrali gremialnie książki i opuścili fabrykę. Butni majsterkowie galicyjskiego wyrobu, udają na razie wielkich zuchów twierdząc, że o robotników nie stoją, gdyż mają rzekomo co pilniejsze roboty już pokończone. Polegają oni na Meleniu, który zobowiązał się sprowadzić łamistrejków „z za drąga“ — a Lwów niestety pod tym względem uzyskał rekord światowy!

Zawiadamiamy przeto na tej drodze łamistrejków, że oczekujemy przybycia ich z niecierpliwością i zapewniamy im tu bardzo gorące przyjęcie — dla pewności niech zabiorą też ze sobą — woreczki na kości aby ich nie pogubili, uciekając z powrotem do Lwowa.

Obecnie Meleń za pomocą niejakiego Józefa Zawiły (Lwów, ul. Szeptyckich l. 53) stara się sprowadzić tutaj łamistrejków. Towarzyszów lwowskich prosimy, aby się zajęli bliżej tą ciemną osobistością. Zawiło zapowiedział tu swój przyjazd za dni 14 — aż we Lwowie pokończy roboty. Radzimy mu szczerze, aby się pracy we Lwowie nie pozbawiał lekkomyślnie, gdyż w Stanisławowie interesu nie zrobi. Melenia zaś przestrzegamy również, aby się za łamistrejkami tak nie rozbijał, gdyż już nie jeden kierownik z tej fabryki wyjechał szybko i gwałtownie na zbity łeb, więc i jego ta sama przyjemność oczekuje! Niechże się Meleń zastanowi, czy mu warto zaczynać z nami wojnę? W kaszy się zjeść nie damy a już mocniejszym niż Meleń dawaliśmy rady!

Skole, dnia 25 sierpnia. (Szykanowanie robotników). Szykanowaniom i wyzyskowi robotników skolskich niema końca. Mimo szalonej drożyzny, skarb skolski nie chce nikomu podwyższyć płacy choćby o dziesięć halerzy dziennie; naganiacze zarządu traktują robotników w sposób niemożliwy i prowokujący.

Niejaki Schmidbauer, gdy go którzy robotnicy proszą o podwyżkę, to im odmawia, mówiąc: dam ci podwyżkę, żebyś miał co więcej nosić do socyalistów! A gdy robotnik ponawia swą prośbę, to mu Schmidbauer wskazuje bramę. Milcząca ale bardzo wymowna odpowiedź! O stosunkach w tej fabryce kalek, o sposobie traktowania robotników świadczy bardzo wymownie następujący fakt. Robotnik Józef Duliniec pracował w skarbie skolskim od 17 lat; dnia 7 sierpnia naganiacz Iwan Gryga Huniak przeznaczył go wraz z drugim robotnikiem do popychania wózka naładowanego deskami na drugi tor. Dwaj robotnicy nie mogli temu podołać, więc Duliniec zażądał od Huniaka Grygi trzeciego robotnika do pomocy. Za to Duliniec został wydalony z pracy bez 14-dniowego wypowiedzenia. — Takie szykanowanie robotników datuje się od objęcia kierownictwa firmy Grydel przez gołowąsego dra Szrekera, rezerwowego oficera, który chce wszystko prowadzić po wojskowemu. Niedawno odprawił on starszego parobka od koni, natomiast przyjął sobie wysłużonego wachmistrza, który, jak hajduk, uwija się z nahajką pomiędzy robotnikami. Od dwóch miesięcy baron Grydel przebywa w Skolem, lecz na wysłuchanie skarg robotników brak mu czasu i dlatego ze wszystkiemi zażaleniami odsyła ich do Szrekera.

Pan baron Grydel nie stara się, aby swoim robotnikom podwyższyć płacę, a e zato urządza z nich pośmiewiska: każe im golić wąsy, za co im płaci po 6 koron. Takie miłosierdzie ma baron Grydel nud swoimi robotnikami! Ale cóż, kiedy robotnicy skolscy umieją tylko narzekać na swoją nędzę, a nie szukają oparcia w silnej organizacyi, przez którą mogą żądać i zdobywać, a nie prosić o to, co im się słusznie należy.

Wiedzą o tem dobrze naganiacze skarbu skolskiego i dlatego sobie lekceważą robotników, ignorują ich żądania i odpowiednio się z nimi obchodzą, pewni są bowiem swej bezkarności, pewni, że ujdzie im to płazem. Stąd też pilnie baczą, by nie zatrudniać i nie przyjmować do pracy robotników-socyalistów, obawiając się, i słusznie, że ci mogliby być dla nich niewygodni i ukrócić ich samowolę. Robotnicy w skarbie skolskim powinni zrozumieć swój interes i solidarnie, jak jeden mąż przystąpić do organizacyi, a wówczas zmienią się obecne stosunki.

Sprostowanie. W Krakowie 23 sierpnia 1909. Szanowna Redakcyo! W numerze 17 z dnia 22 sierpnia br. Szanownego pisma pojawiła się w dziale „Z warsztatów i fabryk“ notatka, nietylko mej czci uwłaczająca, ale zupełnie z prawdą niezgodna. Wiem, kto jest autorem, względnie inspiratorem owej notatki, ale mogę Szanowną Redakcyę zapewnić, iż została w błąd wprowadzoną. Robotnicy moi, pracujący u mnie oddawna, będący również członkami organizacyi, nie solidaryzują się z treścią owej notatki. Nie będę rozwodził się nad przyczyną, która skłoniła owego robotnika do wniesienia przeciw mnie oskarżenia na szpaltach Szanownego pisma, lecz upewniam, że wina nie leży po mej stronie. Opierając się na słuszności, już nie na podstawie § 19 ust. pras., ale w imię prawdy i słuszności proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakobym łamał cennik z roku 1908, natomiast prawdą jest, iż płacę znacznie wyżej ponad cennik, oczywiście gdy robotnik na to zasługuje. Nie jest prawdą, jakobym agitował przeciw organizacyi, gdyż najzupełniej obojętnem jest dla mnie, czy i do jakiej organizacyi robotnik należy. Prawdą jest, że w czasie lokautu zwróciłem się do organizacyi ale też ofiarowałem ceny, które żaden inny warsztat nie dał i robotnicy z chęcią powrócili do mnie do pracy.

Łącząc wyrazy szacunku, zostaję powolny sługa Antoni Baweł, majster stolarski.

Od Redakcyi. Koniec sprostowania, jako zawierający obelgi opuszczamy. Majster Baweł otrzyma w najbliższym numerze wyjaśnienie swego sprostowania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Krakowie, dnia 27 sierpnia 1909 r. odbyło się zgromadzenie robotników od p. Tyrkowskiego w Związku Stowarzyszeń robotniczych, Wiślna 5. Tow. Michoński referował o znaczeniu organizacyi i wykazał wszystkie korzyści, jakie przynosi należenie do niej. Robotnicy na wniosek tow. Michońskiego uchwalają: wzywa się pana Tyrkowskiego o zaprowadzenie książek kontowych, bo do tego czasu były tylko w użyciu jakieś kwitki. Uchwalają również, ażeby pana Tyrkowskiego zostawić w zawieszeniu co do cennika maszynowego do czasu, aż nie ureguluje w zupełności maszyn, wedle własnego jego oświadczenia. Robotnicy, nie należący do organizacyi albo obojętni, oświadczyli, że do organizacyi przystąpią. — Na tem tow. Podmokły zakończył zgromadzenie o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór.

Lwów. Dnia 20. sierpnia odbyły się wybory do komitetu agitacyjnego dla Galicyi Wschodniej. W skład komitetu weszli: Jan Zukrowski przewodniczący, zastępca tegoż Mikołaj Harasymiec, sekretarz Aleksander Klopath, skarbnik Tylipski Leon; członkowie II grupy: Rubin Birnbaum i Salamon Hecker.

Lwów, dn. 30. sierpnia 1909. Wśród lwowskich towarzyszy z zawodu drzewnego zapanował sen letargiczny, z którego trudno ich obudzić, mimo zabiegów energiczniejszych towarzyszy, którym leżą na sercu sprawy ogółu. Ci opieszali robotnicy nie chcą wcale zrozumieć doniosłości organizacyi i gnuśnieją, zamiast stanąć w szeregach walczących o lepsze jutro.

Komitet agitacyjny Wschodniej Galicyi robotników drzewnych, zwołał zgromadzenie parkieciarzy w dniu 18. sierpnia br.

Zgromadzenie zagaił tow. Tylipski, przewodniczącym wybrano tow. Zielińskiego. Do I-go punktu: o znaczeniu i o korzyściach jakie sobie mogą wywalczyć robotnicy zapomocą organizacyi, przemówił tow. Zukrowski. Tow Wołoszczak wezwał zgromadzonych, ażeby w dniu 22. sierpnia b. r. zwołać liczniejsze zgromadzenie. To też odbyło się ono w dniu 22. sierpnia. Jawiło się 35 robotników a z tego połowa przystąpiła do organizacyi. W dalszym ciągu zgromadzenia parkieciarzy postanowiono agitować za przystąpieniem do Związku Centralnego robotników drzewnych. Tow. Zukrowski wskazał na fakt, że ci, którzy wstąpią do organizacyi zawodowej, przestaną być pasożytami swoich współtowarzyszy i pracodawcy liczyć się z nimi będą nie jako z jednostką, lecz jako z silną armią robotniczą.

Winniki. Komitet agitacyjny Wschodniej Galicyi zwołał w Winnikach pod Lwowem w dniu 29. sierpnia br. zgromadzenie poufne robotników stolarskich w sprawie założenia stacyi lub grupy. Na zgromadzenie przybyło 30 robotników stolarskich. O godzinie 3 po południu zagaił zgromadzenie tow. Zukrowski, zaznaczając, że obok Lwowa znajduje się miasteczko, w którem pracuje zgórą 60 robotników a którzy nie mają organizacyi tak potrzebnej jak chleb codzienny.

Przewodniczącym wybrano miejscowego robotnika stolarskiego Holiana, który udzielił głosu tow. Zukrowskiemu, który też w dłuższem przemówieniu, dosadnie wyjaśniał znaczenie i korzyści dla nich z nowej placówki w Winnikach płynące. Następnie zabrał głos tow. Harasymiec, który w ostrych słowach mówił o sile i znaczeniu organizacyi. Zkolei zabierał głos tow. Tylipski, zaznaczając konieczność otwarw jak najkrótszym czasie stacyi płalniczej, która z konieczności jest potrzebną.

Wkońcu przedstawił tow. Klopath, jak to robotnicy zapomocą organizacyi zdobywają lepsze warunki płacy. Na zakończenie zgromadzenia stawia wniosek, aby komitet agitacyjny zajął się dalszą pracą co do założenia stacyi płatniczej w Winnikach. Wkońcu zgromadzenie uchwaliło, aby w dniu 5. września br. odbyło się liczniejsze zgromadzenie robotników stolarskich w Winnikach.

Tarnów. Zgromadzenie żydowskich robotników stolarskich odbyło się tu pod przewodnictwem tow. Kolasiewicza. Referował o celach i zadaniach organizacyi tow. Podstawski. Tow. Cyganik, wskazując na walkę toczącą po innych miastach z wyzyskiem majsterskim, wzywał do organizowania się, bo tą tylko drogą potrafią skrócić sobie czas pracy i polepszyć warunki bytu. — Po ożywionej dyskusyi uchwalono zwołać zgromadzenie celem dalszej pracy agitacyjnej.

Sanok. (Same jajka!) W Sanockiej fabryce rządzą same Jajka! Pierwsze Jajko, to wielki cudotwórca i arcyklerykał trzeciego zakonu Franciszek Jajko, dozorca partyi jako stolarz. Ale on, poczciwina, zamiast pilnować roboty, zrobił się wielkim agitatorem i lekarzem, który chce koniecznie swoją grupę „Nagłej śmierci“ odleczyć. Popadła ona bowiem w ciężkie suchoty a Jajko widząc, że inaczej nie uzdrowi chorej suchotnicy, począł wymyślać — na czerwonych!

Szczerze radzimy Franciszkowi Jajko, by siedział cicho i z czerwonymi nie zaczynał wojny, nie takie jajka rozbiły się o czerwonych!

Drugim jest Jakób Jajko, który zdaje się pod

wpływem letniego gorąca srodze cierpi na ostre napady szału. — Ten kwiatek, gdy ma złość na robotnika — prześladuje go w niemożliwy sposób. Tak naprzykład, kierownika partyi Nogaja zasypuje tak robotą, że ten nie może wybrnąć z roboty. Innym natomiast nie daje nic do roboty — tak, że ludzie giną z głodu. Tak robi np. z Lontrem, którego już od roku ciągle prześladuje, nie dając mu albo nic do roboty, albo taką, że cieśla lepszą robi a nie stolarz! I w ten sposób prześladuje wykwalifikowanego robotnika, który pracował przez czas dłuższy na kolei a potem jako rysownik we Lwowie u Wczelaków. — Wzywamy przeto uprzejmie dyrekcyę fabryki, aby tym nadużyciom już raz koniec położyć zechciała!

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu; właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Do Zarządów Grup i Stacyj płatniczych!

Na mocy uchwały Konferencyi krajowej zwracam się niniejszem z wezwaniem o natychmiastowy wybór korespondentów do „Robotnika Drzewnego". Korespondenci obowiązani są przynajmniej co dwa tygodnie podawać do Redakcyi wszelkie wiadomości z ruchu naszego Związku, nadsyłać protokóły posiedzeń oraz zawiadamiać o wszelkich ważniejszych zdarzeniach z życia w warsztatach i fabrykach. Tylko przy pomocy energicznych tow. korespondentów pismo nasze zdoła spełnić swe zadanie, jako oręż w ręku zorganizowanego proletaryatu w walce z wyzyskiem i uciskiem kapitalistycznym.

Redakcya.

Towarzysze! Czytajcie pisma partyjne, popierajcie swoją prasę!

Z powodu strejków i bojkotów

omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Tapicerzy: Wiedeń, Kraków, Meran.
Stolarze i robotnicy maszynowi: Fischamed, Georgswalde (fabryka fortepianów Protzego), Heinburg, Meran, Reichenberg, **Wiedeń**

Zagubione książki legitymacyjne.

Następujące książki legitymacyjne zostały zagubione i ogłasza się takowe jako nieważne: Piątkowski Andrzej nr 78.936, Reman Johann nr 117.738, Śnieżek Antoni nr 117.921, Choder Błażej nr 117.753 i Onyszków Daniel nr 117.544.

ZAWIADOMIENIA.

Do wszystkich grup i stacyj płatniczych Galicyi zachodniej!

Wszystkie listy w sprawie zgromadzeń, zakładania nowych grup proszę adresować do komitetu okręgowego robotników drzewnych dla Galicyi zachodniej. Referenta na zgromadzenie żądać należy przynajmniej na 3 dni przed terminem zgromadzenia. Adres: Jaroszewski Bolesław, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Jaroszewski.

Kraków.

Zarząd grupy krakowskiej Związku robotników drzewnych jeszcze raz upomina członków, aby nie zalegali z wkładkami dłużej jak 10 tygodni, gdyż w przeciwnym razie nie będą mieli wypłacanych zapomóg. Członkowie mają się meldować u sekretarza grupy w razie bezrobocia i choroby niezwłocznie, aby nie mieli potem trudności przy wypłacie.

Zarząd krakowskiej grupy Związku robotników drzewnych wzywa niniejszem członków, aby ściśle przestrzegali uchwały Zarządu. Każdy członek, płacący wkładkę, musi mieć ze sobą równocześnie i legitymacyę, celem natychmiastowego pokwitowania zapłaconych wkładek.

Biała.

Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

Skole.

Związek robotników drzewnych, grupa w Skolem: Wzywa się niniejszem wszystkich towarzyszy, należących do grupy w Skolem, żeby nie zalegali z wkładkami więcej, jak 9 tygodni, aby później nie było trudności przy pobieraniu zapomóg. W razie bezrobocia lub słabości należy się zaraz zameldować pierwszego dnia po opuszczeniu pracy u kasyera D. Onyszków, gdyż od tego dnia liczy się bezrobocie lub słabość, od którego się członek zameldował. — Zgubione zostały legitymacye Nr. 117.738 i Nr. 117.921 — upomina się wszystkie grupy, żeby na te legitymacye nie wypłacały zapomóg.

Z partyjnem pozdrowieniem
Onyszków Daniel.

Zawiadomienie.

Książeczka członkowska tow. Antoniego Biziaka nr 121388 znajduje się w grupie miejscowej w Skolem. Znalazła się między listami w kopercie. Właściciel może ją sobie odebrać za zgłoszeniem się u kasyera grupy miejscowej w Skolem. Daniel Onyszków.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.